Nr. 257. We Lwowie — Sobota 16 Września 1899. Rok XX…

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Warunki ugodowe.

Lwów d. 15 września.

W artykule sytuacyjnym, telefonowanym z Wiednia, rozpatruje praska *Politik* warunki pod jakimi ma przyjść do skutku czesko-niemieckie porozumienie celem uruchomienia parlamentu. Ciekawe to, a o ile się zdaje i prawdziwe przedstawienie rzeczy, opiewa:

Poseł Funke zwołał posiedzenie komitetu wykonawczego lewicy na 23 bm. Ma' się na niem rozstrzygnąć pytanie, czy opozycyjne niemieckie stronnictwa mają wziąć udział w konferencyi zwołanej przez prezydenta izby posłów na 24 bm. czy nie. Dr. Funke bawi w Wiedniu i z przyjaciółmi politycznymi miewa ciągle narady. Wprawdzie prasa niemieckich stronnictw skrajnych występuje już teraz przeciw udziałowi Niemców w konferencyi dra Fuchsa, ale to nic nie znaczy i trzeba czekać na decyzyę komitetu wykonawczego lewicy.

Teraz to tylko można powiedzieć, że dalsze zachowanie się lewicy rady państwa okazywać będzie coraz dowodniej, czy misya br. Chlumeckiego się powiodła, czy też spełzła na niczem.

Jeżeli to prawda, że audyencya dr. Kathreina, wodza katolickich ludowców niemieckich, u cesarza miała takie same tło, jak audyencya br. Chlumeckiego — to w takim razie zdarzy się pewnego pięknego dnia niespodzianka, a mianowicie równorzędne, jeżeli nie wspólne działanie katolickich ludowców niemieckich z niemiecką wiernokonstytucyjną wielką własnością, a zajdzie to wtedy, gdy zamierzona przez dra Fuchsa konferencya się nie uda.

Twierdzenie to wypływa z dokładnej znajomości usposobienia, panującego obecnie po audyencyi dra Kathreina u cesarza, w łonie stronnictwa katolickich ludowców niemieckich. Od chwili audyencyi br. Chlumeckiego i dra Kathreina u cesarza, zdecydowali się konserwatyści niemieccy stanowczo wszystko postawić na kartę, aby tylko skłonić posłów czeskich do zgody na *formalne* skasowanie rozporządzeń językowych, co prawda pod tym warunkiem, że równocześnie będzie przedłożony radzie państwa do uchwały projekt ustawy językowej, a Niemcy zobowiązaliby się, że pozwolą na przeprowadzenie obrad nad tą ustawą, rada państwa zaś istotnie do pewnego terminu obrady te musiałaby przeprowadzić.

A dalej konserwatyści niemieccy mają zamiar skłonić posłów czeskich i do tego jeszcze, aby się zgodzili na kodyfikacyę prawa, iż język niemiecki jest mową, którą się urzędownie jedni z drugimi w państwie porozumiewać winni

Oto są dwie główne koncesye, które ma zrobić lud czeski na rzecz pokoju w państwie — jak mówią.

Taką jest dyrektywa katolickich ludowców i w tym też kierunku mają pójść zamierzone konferencye i rokowania. Ktoby zapytał o nagrodę, którąby powinna przypaść ludowi czeskiemu za wymagane od niego ofiary, to odpowiedź wylicza: ustawę o regulacyi stosunków językowych, rozszerzenie i pogłębienie dzisiejszych zdobyczy na polu językowem w okręgach czysto czeskich, dalej możliwość dalszych jeszcze politycznych i narodowych zdobyczy, którychby nie można nie dozwolić stronnictwu, uchodzącemu za podporę państwa...

Tak polityknją dziś w szeregach katolickiego stronnictwa ludowców niemieckich, które chce powrót do normalnych stosunków parlamentarnych uczynić zawisłem jedynie od uległości czeskiej delegacyi.

Jestto ponowny i tym razem bardzo dosadny apel do umiarkowania i politycznej roztropności reprezentantów czeskiego narodu, a apel ten daje im do zrozumienia, że gdyby na wskazaną im drogę wejść nie chcieli, to musieliby wziąć na swoje barki i odpowiedzialność i skutki swojej opozycyi.

Żądanie, stawiane do posłów czeskich brzmi, żeby pod pewnymi warunkami nie na co innego się zgodzili jak tylko na zaakceptowanie niemieckiego programu z Zielonych Świątek, a to znowu równa się kapitulacyi.

Tak stoją rzeczy dzisiaj, z takim planem zamierzają pośrednicy wystąpić na konferencyi porozumiewawczej.

Czesi — powiada dalej *Politik* — nie mogą jeszcze w obecnej chwili żadnej stanowczej decyzyi powziąć.

Jeżeli wszczęta teraz akcya porozumienia się spełznie na niczem skutkiem opornego stanowiska lewicy, to w takim razie będzie miał hr. Thun jeszcze jeden argument do poparcia przed cesarzem swego zdania, że z dzisiejszym parlamentem rządzić państwem już niepodobna. Od decyzyi, jakąby potem cesarz powziął, zależałaby i polityczna i parlamentarna przyszłość.

To samo stanie się i w tym wypadku, gdyby Niemcy wprawdzie wzięli udział w konferencyi, ale gdyby zarazem oświadczyli, że tylko pod tym warunkiem wdadzą się w rokowania ugodowe, że hr. Thun ustąpi miejsca innemu rządowi.

Odpowiedź na to pytanie nie da się długo czekać, a najbliższa przyszłość będzie napewno interesującą i brzemienną w wypadki. O tem, co się stanie w razie, gdyby akcya porozumienia się nie doprowadziła do skutku, nie wiedzą nic ani przywódcy stronnictw, ani ministrowie.

Dymisya br. Willamowitza.

Lwów d. 15 września.

Naczelny prezes prowincyi poznańskiej br. Willamowitz-Möllendorf podał się do dymisyi i jak z Berlina telegrafują, dymisya ta już przyjętą została.

Br. Willamowitz nie wyszedł z szeregów zawodowej biurokracyi pruskiej. Jest to obywatel, osiadły w Księstwie, Niemiec, nawet zacięty Niemiec, ale dla braku wprawy, czy z przekonania, czy z powodu odmiennego temperamentu nie należał nigdy do wybitnych prześladowców żywiołu polskiego. Na stanowisko naczelnika prowincyi się nie pchał. Był marszałkiem sejmu prowincyonalnego poznańskiego czyli naczelnikiem samorządu, gdy go wola monarsza powołała na obecne stanowisko.

Przyjął je, jako posłuszny koronie obywatel, lecz ani sam nie był zadowolonym, ani nie zdołał zadowolić szowinistów germańskich. Ci kopali ustawicznie pod nim dołki, a nawet sprowadzili sobie redaktora Goldbecka z Berlina, by w gazecie *Posener Zeitung* atakował br. Wilamowitza. Skończyło się wprawdzie sądowem skazaniem Goldbecka, lecz naczelnego prezesa nie zachęciło to do wytrwania na stanowisku.

Gdy więc teraz wyszedł okólnik ministeryalny zalecający urzędnikom politycznym, aby zastosowywali swoje przekonania do każdorazowego programu ministeryum, br. Willamowitz skorzystał ze sposobności i podał się do dymisyi, ponieważ nie zgadza się z treścią powyższego okólnika. W Księstwie ludność polska go żałuje, ponieważ, acz prądom szowinistycznym z góry się nie opierał, to przecież ich nie potęgował własnymi wynalazkami. Zresztą wiedziano już, kim jest p. Willamowitz, obecnie zaś może przyjść polityk, który hakatystyczną gorliwością będzie chciał zaznaczyć swoje zdolności na jeszcze wyższe stanowisko.

Katolicka *Kölnische Volksztg.* twierdzi, iż dymisya br. Willamowitza nie została jeszcze przyjętą, a decyzya zapadnie dopiero po powrocie cesarza z manewrów — o samej zaś sprawie tak powiada: „Do wakujących obecnie wyższych posad administracyjnych należy także naczelne prezydyum w Poznaniu, które już dawno p. Willamowitzowi nie sprawiało pociechy.

Pan Willamowitz zajmował dotąd zawsze takie stanowisko, że najskuteczniejszą polityką polską nie jest szykanowanie Polaków, tylko wzmacnianie niemczyzny, ale stosowanie się do tej zasady nie zjednało mu poklasku hakatystów, mimo, że on przez pochodzenie swoje i jako posiadacz ziemski należy do Poznańskiego, a więc bardzo dobrze umie osądzić, jak należy się z Polakami obchodzić. Był hakatystom za mało „ciętym" i wystawiony był w ich czasie na różne zarzuty. Do zniechęcenia, jakie z tego powodu odczuwał, dochodzą jeszcze względy na jego wiek i familią, które go skłoniły do ponowienia teraz wniosku dymisyjnego. Wiadomo bowiem, że już w zeszłym roku po śmierci żony prosił o dymisyą. Kto zostanie jego następcą, dotąd nie jest pewnem.

W sprawie tej piszą do *Berliner Tagebl.* z Poznania: „Świeże wiadomości o ustąpieniu naczelnego prezesa bar. Wilamowitza zasługują na uwagę, gdyż tutaj ogólnie panuje przekonanie, że zmiana w naczelnem prezydyum jest tylko kwestyą czasu. Co prawda, to jest mniej więcej wykluczonem, żeby do tej zmiany dano inicyatywę z góry. Jeżeli p. Wilamowitz opuszcza teraz naczelne prezydyum, to czyni to wyłącznie tylko z własnej inicyatywy. Trudno powiedzieć, jak jego ustąpienie przyjętem zostanie w prowincyi. Tyle jest pewnem, że ani po jednej, ani po drugiej stronie nie miał wyraźnych przeciwników, ale może też nie miał i zdeklarowanych zwolenników. Pan Wilamowitz, który należał do ery Capriviego, podniósł prowincyą pod wielu względami. Nie należymy do tych, którzy mu odmawiają wszelkiej inicyatywy. Jeżeli mniej osobiście występował, to odpowiadało to pewnie z jednej strony jego usposobieniu, a z drugiej programowi jego nie stawiania żadnych przeszkód zlaniu się z sobą obu narodowości. Chciał być naczelnym prezesem dla wszystkich i wszystkim wymierzać sprawiedliwość. To przyprawiło go o utratę sympatyi hakatystów, którzy na jego miejsce protegowali p. Jagowa, byłego prezesa rejencyi w Poznaniu. P. Jagow zniknął teraz z widowni i zdaje się być wykluczonem, żeby mógł zostać następcą p. Wilamowitza. Jeżeli p. Wilamowitz istotnie opuści swoje stanowisko, to zachodzić będzie ten rzadki objaw, że wszystkie wyższe posady administracyjne w Poznańskiem trzeba będzie obsadzić nowymi ludźmi. Bydgoszcz otrzymała dopiero niedawno nowego prezesa. W Poznaniu do dziś jeszcze to stanowisko wakuje."

Z bieżącej chwili.

Lwów 15 września.

Zapowiedziany zjazd cara z cesarzem niemieckim zwracał uwagę z powodu, że równocześnie miał także hr. Murawiew przybyć do Niemiec. Zjazd miał się, pomimo następnych zaprzeczeń, odbyć tymi dniami, skoro pułk gwardyjski imienia cara przed czasem z manewrów do Poczdamu wyprawiono. Najnowsze jednak telegramy donoszą, iż car w przejeździe do Darmsztadu nie wstąpi do Poczdamu, jednak odwidzi para carska w Kielu księżnę Henrykowę, małżonkę brata cesarza Wilhelma a siostrę carowej. Niedojście do skutku zjazdu monarchów usiłują przypisać... niepogodzie.

Podczas gdy agitacya żydowska przeciw wystawie paryskiej szalonemi rzuca zapowiedziami, *Pester Lloyd* każe sobie nawet telegrafować z Londynu, że „z pewnej strony żądają, aby trzy stolice Brytanii: Londyn, Edymburg i Dublin nadały Dreyfusowi obywatelstwo honorowe, tudzież że ogół narodu angielskiego z góry nazywa te firmy, które zbojkotują wystawę paryską „brytańską legią honorową" — nadchodzą wiadomości wręcz przeciwne. Berlińskie pisma żydowskie dowiadują się, że cała bez wyjątku prasa angielska przemawia za obesłaniem wystawy, a pogłoska, jakoby rząd angielski zamierzał forytować przez niektórych bojkot wystawy paryskiej, jest poprostu śmieszną. Z Nowego Jorku donoszą urzędowo, że nic zgoła nie wskazuje, iżby się jaki wystawca chciał wycofać — owszem coraz więcej nadchodzi podań o miejsce na wystawie.

Ależ nawet z Budapesztu, tego Syonu neożydów nadchodzi wiadomość ze strony kompetentnej, że ruch przeciw wystawie paryskiej jest chybiony, że wystawa węgierskich grup przemysłowej, rolniczej i historycznej jest już zapewniona, a udział w wystawie wcale się nie zmniejszył. Kapituła prymasowska wprawdzie wahała się obesłać swemi zabytkami wystawę paryską, ale to było jeszcze przed kilkoma miesiącami; inne kapituły i opactwa przyrzekły udział.

Półurzędowy paryzki *Temps* powiada, że „jeżeli z powodu wyroku renneńskiego zagranica ostro nas sądzi, to wrogi Francyi się nie zmienią, ale ludzie bezstronni, którzy nie nienawidzą Francyi, ci choćby szczerze myśleli, że Francya się zdyshonorowała, wkrótce będą rzeczy oceniać należycie. Pracujmy tedy w spokoju; ostatecznie sympatye zagranicy dla nas się jeszcze spotęgują." Jeden z organów dreyfusowskich, *Matin*, oburza się tak dalece na myśl zbojkotowania wystawy, że woła: „Dobrze, jeśli obcy nie przybędą, tem bardziej imponować będą same okazy francuskie".

Rząd francuski odpowiada pośrednio, rozgłaszając przez komunikaty, że otwarcie wystawy zostało już postanowione na 15 kwietnia 1900. Rząd skoncypował jakiś spisek monarchistów i klerykałów i powołał już na sądy trybunał stanu, która to instytucya od czasów Napoleona I spoczywała w grobie niepamięci. Ale koncept ten zemścił się już po części na swoich twórcach. W południowej Francyi miały się odbyć wielkie manewry wojskowe. Tuż przed ich zaczęciem, ostatnich dni sierpnia, zapytało ministerstwo prefektów, czy na ogłoszenie wyroku z Rennes mogą w Marsylii, Nicei Tulonie i Awinionie ręczyć za utrzymanie porządku, jeżeli załogi zostaną przez wyruszenie wojsk na ma-

19

Po drogach czasu.

Powieść H. G. WELLSA.

(Ciąg dalszy).

W końcu—chciałem obmyśleć jaki sposób wyłamania drzwi bronzowych w podstawie Sfinksa Białego w celu odnalezienia mojej maszyny.

Nadto, miałem zamiar, wracając do naszej epoki bieżącej, zabrać z sobą Uinę.

Rozmyślając nad temi projektami, kroczyłem ku budynkowi, wybranemu na nasze mieszkanie.

XI.

Około południa przybyliśmy do pałacu z porcelany zielonej, lecz znaleźliśmy go pustym i zrujnowanym. W oknach pozostały tylko kawałki szyb, ściany były odrapane i pozbawione ornamentów.

Przed wejściem do pałacu, zwróciwszy wzrok ku północno-wschodowi, ze zdziwieniem spostrzegłem szeroką zatokę prawie morską, w miejscu, w którem spodziewałem się zobaczyć leżące tam dzisiaj Wendsworth i Battersee. Przyszła mi wtedy myśl, lecz tylko na chwilę: co mogło się stać, lub prawdopodobnie stało się z tworami zamieszkującemi morze?

Po rozejrzeniu się doszedłem do przekonania, że pałac był zbudowany z prawdziwej porcelany i miał na frontonie napis w nieznanym mi języku. Myślałem, że może Uina pomoże odcyfrować go, lecz dowiedziałem się, że nawet myśl o piśmie nigdy nie postała w jej głowie.

Po za wielkiemi i zrujnowanemi drzwiami znalazłem, zamiast zwykłej sali, drugą galeryę, oświetloną przez wielki szereg okien. Domyśliłem się, że to było muzeum.

Posadzka z tafli i wszystkie znajdujące się przedmioty pokryte były grubą warstwą pyłu. Na środku stało coś, co można było uważać za niższą część jakiegoś olbrzymiego szkieletu. Z ukośnych stóp domyśliłem się, że było to zwierzę zaginione, z rodzaju *Megatherium*. Czaszka i kości części wyższej leżały na posadzce pokryte grubym pyłem, w miejscu zaś, gdzie woda przez szparę w dachu spływała kroplami, kości były spróchniałe. Nieco dalej znajdował się ogromny szkielet Brontosaura.

Mój domysł, że było to muzeum, potwierdzał się. Przy jednej ze ścian, spostrzegłszy — jak mi się zdawało — płaszczyzny pochyłe, usunąłem warstwę pyłu i odkryłem zwyczajne szafki oszklone, takie same, jakich używamy dzisiaj. Musiały być one jednak nieprzenikliwe dla powietrza, gdyż zawarte w nich przedmioty były zachowane doskonale.

Widocznie byliśmy wśród ruin jakiegoś ostatniego muzeum przyrodniczego — prawdopodobnie w sekcyi paleontologicznej, gdyż zawierała w sobie wspaniały zbiór wykopalisk. Gdzieniegdzie między wykopaliskami spotykałem kształty ludzi lub części ich, nanizane na drut jak paciorki. Stojące w różnych miejscach szafki były powywracane, prawdopodobnie przez Morloków.

Głęboka cisza zalegała sale, a gruba warstwa pyłu tłumiła odgłos naszych kroków.

Bawiąca się z początku Uina podbiegła następnie do mnie, spokojnie ujęła moją rękę i już nie odstępowała mnie.

Ten starożytny zabytek wieku inteligencyi tak zadziwił mnie z początku, że zapomniałem o celu wycieczki, nawet o mojej maszynie. Pałac ten, sądząc z jego rozmiarów, oprócz galeryi paleontologicznej, musiał mieścić w sobie muzeum historyczne, a może nawet bibliotekę! Dla mnie przynajmniej, zwłaszcza w takich okolicznościach, byłoby to rzeczą ciekawszą niż uszkodzone i spróchniałe zabytki geologiczne.

Zwiedzając pałac dalej, odkryłem galeryę krótką, poprzeczną, stanowiącą — zdaje się — gabinet mineralogiczny, w której wielki kawał siarki nasunął mi myśl przyrządzenia prochu, lecz nigdzie nie mogłem znaleźć saletry i wogóle najmniejszego śladu saletrzanów. Prawdopodobnie uległy one rozkładowi w ciągu wielu wieków. Mimo to ten kawał siarki nie schodził mi z pamięci i wywoływał różne myśli.

Inne i najlepiej zakonserwowane przedmioty w tej galeryi nie interesowały mnie, gdyż nie jestem mineralogiem; udałem się więc do drugiej części gmachu, równoległej względem sali, którą zwiedziłem na początku.

Prawdopodobnie i ta sekcya zawierała w sobie okazy ze świata przyrody, lecz w takim stanie rozkładu i zniszczenia, że niepodobna było rozróżnić przedmiotów. Jakieś bezkształtne i zczerniałe resztki zwierząt wypchanych, wysuszonych i mumij w słojach, napełnionych niegdyś alkoholem, kupki szarego pyłu pozostałego z roślin spróchniałych — ot, i wszystko!

Bardzo żałowałem tej sekcyi, bo gdyby okazy były lepiej zachowane, byłbym mógł widzieć drogę, po której kroczył podbój przyrody.

W końcu weszliśmy do galeryi rozmiarów olbrzymich, lecz bardzo źle oświetlonej i której nieco pochylona podłoga tworzyła kąt z galeryą, przed chwilą zwiedzoną. Wisiały w niej u sufitu, w pewnych odstępach, białe kule, po większej części potłuczone nasuwające myśl starożytnego oświetlenia sztucznego.

Tutaj byłem już w swoim żywiole, gdyż po obu stronach wznosiły się pod ścianami olbrzymie maszyny, wogóle zjedzone przez rdzę i połamane, lecz niektóre przechowały się w całości.

Mam słabość do mechaniki, więc w sali tej bawiłem najdłużej i badałem ją najuważniej — tem bardziej, że większa część maszyn była dla mnie zagadką; nie pojmowałem ich celu. Zdawało mi się, że gdybym zdołał zrozumieć ich użytek, znalazłbym skuteczną broń przeciw Morlokom.

Wtem Uina oparła się o mnie i do tego tak nagle, że drgnąłem. Gdyby nie to oparcie się, byłbym nie zauważył pochyłości posadzki.

Część galeryi, w której teraz stałem, znajdowała się niżej powierzchni ziemi i oświetlona słabo wąskiemi okienkami, podobną była do suteren domów londyńskich.

Pogrążony w domysłach o użytku tych maszyn, postępowałem wolno i nie zauważyłem, że dzień zbliżał się już ku schyłkowi. Przypomniał mi o tem wzrastający niepokój Uiny. Wtedy dopiero zauważyłem, że galerya pogrążyła się w ciemności.

Zawahałem się; następnie, rozglądając się, spostrzegłem, że pył tutaj był mniej obfity i powierzchnia jego nierówną. Nieco dalej widoczne były ślady jakichś małych, wąskich stóp. Dowodziły one obecności Morloków.

Teraz dopiero zrozumiałem, żem tyle czasu drogiego stracił na badanie tych maszyn, że dawno już było po południu, a ja nie miałem ani broni, ani schronienia, ani żadnego środka stworzenia ognia. Nadto, wyszedłszy z galeryi, usłyszałem miarowy huk maszyn i dziwny szmer, już przedtem słyszany w studni.

Ująłem rękę Uiny, lecz pod wpływem nowej myśli puściłem ją i podszedłem do jednej z maszyn, przy której spostrzegłem drąg żelazny, podobny do tych, jakimi dzisiaj posługują się przy wekslowaniu na kolejach żelaznych. Uchwyciłem go i usiłowałem wyłamać.

(C. d. n.)

newry uszczuplonemi. Prefekci odpowiedzieli, że nic nie stoi na przeszkodzie wymarszowi wojsk. Tak było jeszcze d. 4 bm. — gdy nagle z powodu rewizyj po domach, odnoszących się do „spisku“ ogromne powstało wzburzenie we wielu kołach i musiano zaniechać manewrów, pomimo tego. iż miały one być demonstracyą przeciw 70.000 wojska włoskiego, które się zebrało na granicy francuskiej, tudzież przeciw ruchom eskadry angielskiej i włoskiej.

Rekurs Dreyfusa ma być odesłany przed wojskowy trybunał rewizyjny, a nie znowu przed trybunał kasacyjny; dreyfusyada przewiduje zatem finalne skazanie Dreyfusa i podnosząc, iż Dreyfus tak jest chory na suchoty, że prawie dogorywa, skwapliwie przemawia za ułaskawieniem go już teraz. Paryski telegram *Nowej Pressy* z d. 13 bm. zapewniał, że uwolnienie Dreyfu'sa lada dzień nastąpi.

W myśl wywodów *Frmdblttu* przestrzegł także **austro-węgierski poseł w Belgradzie** p. Schiessl ministerstwo serbskie, aby w prześladowaniu szefów stronnictwa radykalnego nie dochodziło do skrajności i według *Wiener Allgemeine Zeitung* miał wezwać, aby sąd doraźny mało ferował wyroków śmierci; nie należy czynić faktów dokonanych, których naprawić niepodobna, przesadna surowość może łatwo wywołać w Serbii niepokoje; należy unikać wszystkiego, coby wybuch rewolucyi spowodować mogło. Jeżeli w istocie gabinet wiedeński w ten sposób miesza się w wewnętrzne sprawy Serbii, to chyba tylko w porozumieniu z Petersburgiem i w przewidywaniu, że mogłyby zajść komplikacye niebezpieczne dla spokoju Europy.

W tej sprawie rzecz ciekawa, iż wedle pism rosyjskich ks. **Piotr Karadżordżewicz** ma wkrótce przybyć do Petersburga, aby dwóch synów swoich umieścić w tamtejszej akademii wojskowej. Otóż imię Karadżordżewiczów ciągle się snuje przez rozprawy belgradzkiego sądu doraźnego; różni świadkowie wręcz zeznają, że przygotowania do wypędzenia Obrenowiczów a powrotu Karadżordżewiczów działy się za wiedzą Rosyi.

Pester Lloyd wykazuje, że **wizyta księcia czarnogórskiego** w Konstantynopolu była tylko aktem wdzięczności, przyczem jednak mogły w grę wchodzić i sprawy polityczne, ale bardzo podrzędne. Jużci książę nie mógł prosić, ani sułtan spełnić, aby Czarnogórze odstąpiono sandżak nowobazarski, będący wałem pomiędzy Czarnogórą a Serbią i okkupowany pospołu przez wojska tureckie i austryackie. Nie mógł też książę domagać się odstąpienia powiatu Berane, osiedlonego przez Albańczyków. Ale żyjąca w znacznej części z chowu bydła Czarnogóra potrzebuje pastwisk, na któreby z gór swoich mogła pędzić bydło swoje na zimowlę. Miejscowością taką jest mała wioska Berane, i tam już nieraz między Albańczykami a Czarnogórcami przychodziło do krwawych zatargów. Zdaje się, że książę prosił sułtana o ułatwienie tam zimowli dla bydła swoich „junaków“.

Z patryarchatu carogrodzkiego rozchodzi się wiadomość o starciach między **chrześcianami a mahometanami** na tureckich wyspach Archipelagu: Mytilenie, Lemnos i półwyspie Samotrake. Jeżeli to prawda, to Grecy pracują nad oderwaniem tych wysp od Turcyi, jak Kretę oderwano.

Niemiecka komisya dla **kolei do Bagdadu** miała wczoraj przybyć do Konii (w Anatolii) i za kilka dni wyruszyć dalej. Prasa angielska agituje zdawna przeciw owemu projektowi, a przemawia za przedłożonym rządowi tureckiemu projektem jakiegoś Rechvitzera, popieranym przez kapitalistów angielskich. Niemcy jednak są pewni, że plany Rechvitzera wcale im szyków popsuć nie zdołają.

Tymczasem z **kolei Sybirskiej** nadchodzą fatalne wiadomości. Pewien rosyjski oficer marynarki, który przez Syberyę przybył do Szangaju, opowiada, że przeważna część tej kolei jest bardzo licho zbudowana. Co w zimie zbudowano, to się rozłazi w lecie, gdy ziemia odtaje. Natomiast kładzione w lecie szyny zima zupełnie rozpycha. Pociąg kołysze się ciągle, jakby okręt. W Petersburgu mniemają, że w najbliższych latach będzie można tą koleją przeprawiać wojsko masami; ale o tem ani marzyć niepodobna. Wiele jeszcze trzeba będzie wydać milionów, aby kolej sybirska rzeczywiście korzyść przyniosła. To wszystko jest sprawką administracyi czynowniczej.

Rolnictwo w Ameryce.

Konkurencya, jaką zboże amerykańskie robi naszemu rolnictwu na rynkach europejskich, zmusza do wytężenia pilnej uwagi na tamtejsze stosunki rolnicze. Wszelkie ulepszenia i udogodnienia, przedsięwzięte celem ułatwienia amerykańskiemu farmerowi produkcyi lub zbytu jego wytworów, powinny wywoływać u nas odpowiednie wysiłki na polu produkcyi rolnej, transportu i handlu rolnego, w przeciwnym bowiem razie rolnik amerykański zyskiwać będzie z każdym dniem większą przewagę w walce, którą już dzisiaj rolnictwo nasze zaledwie wytrzymać może.

Niewątpliwie samopomoc, praca indywidualna rolników, rozwój zawodowego ich wykształcenia, oszczędność i zapobiegliwość rolników zostaną zawsze pierwszorzędnemi czynnikami w tej walce, nie wystarczą one jednak same, winny im przyjść z pomocą usiłowania zbiorowe, działalność towarzystw i instytucyi, kierowana i wspierana odpowiedniemi zarządzeniami państwowemi, mającemi na celu ulepszenie warunków produkcyi i handlu wytworów rolniczych.

Widzimy, że pod tym względem Amerykanie, chociaż wysoko stawiają zasady samopomocy, niemiej jednak umieją zakreślić ściśle granice w jakich self-help wystarczyć może i rozumieją doskonale znaczenie i konieczność działalności państwowej w sprawie wytworzenia właśnie dla samopomocy rolników odpowiednich warunków. W sprawie np melioracyi rolnych, które u nas nie wyszły dotychczas ze sfery drobnych rozmiarów. Amerykanie nie żartują, lecz rozpoczynają nadzwyczaj szeroką państwową akcyę. Jak wiadomo, wiele środkowych i zachodnich stanów Ameryki Północnej, jako posiadających klimat kontynentalny, cierpi wiele od suszy, wskutek której miliony akrów zupełnie niezdatne do uprawy, leżą odłogiem, lub dają tylko bardzo zawodne plony.

Taki stan rzeczy zwrócił uwagę ministeryum rolnictwa i wywołał agitacyę pomiędzy ludnością rolniczą środka i zachodu, przyjmując od lat trzech coraz szersze rozmiary. W następstwie pojawił się następujący projekt, na którego urzeczywistnienie nie długo trzeba będzie czekać, gdyż na pierwsze przygotowawcze roboty wyasygnowano już odpowiedni fundusz.

Rząd związkowy Stanów Zjednoczonych, ma uznać urządzanie zbiorników dla chwytania wody zimowej, wiosennej i deszczowej za taką samo ogólno-społeczną potrzebę, jak regulacyę rzek, ulepszanie i budowę portów itp. Zbadanie miejscowości pod względem potrzeb nawodnienia, oraz budowa i urządzanie rezerwoarów ma być powierzone specyalnemu korpusowi inżynierów rządowych. Zraszanie przylegających do wodozbiorów gruntów uprawianych lub do uprawy zdatnych będzie się dokonywało bezpośrednio, zużytkowując naturalny spadek. Tam gdzie spadek będzie dostateczny, strumień wody przeznaczony do irrygacyi użyty będzie przedtem do poruszania turbin, wprawiających w ruch machiny wytwarzające elektryczność, dla celów mechanicznych i oświetlenia. Woda przesiąkająca z pierwszego zraszania do niższych warstw gruntu, będzie zbierana przez system drenów, rur i studni, z których, podnoszona za pomocą pomp, będzie użyta do irrygacyi niżej położonych miejscowości. Do poruszania pomp użytą będzie część energii elektrycznej, o której wytwarzaniu mówiliśmy powyżej.

Typ wodozbiorów dotychczas ustanowionym nie został prawdopodobnie jednak przyjętym będzie systym rezerwoarów w ziemi, zabezpieczonych od przeciekania ubitą warstwą gliny, w podobnym rodzaju, jakie dzisiaj już na małą skalę budują w Europie prywatne kompanie irygacyjne. Do rządu związkowego należeć będzie budowa wielkich wodozbiorników, urządzanie zaś studni, elektrycznych motorów, pomp i wogóle rozprowadzenie wody pozostawionem jest miejscowym organom autonomicznym i społecznym. Jako rezultat powyższego przedsięwzięcia, przewidywanem jest w jednym stanie Kalifornii zwiększenie przestrzeni uprawnej o 12 milionów akrów. A wszak stanów cierpiących zupełnie od suszy liczą Stany Zjednoczone 11, a częściowo 6, widzimy więc, jak ważną jest zamierzona melioracya.

Nie na tem kończą się środki walki z suszą. Komit amerykańskich narodowych kongresów irrygacyjnych stawia jako zadanie przyszłych swych prac projekt podniesienia poziomu rzek, przepływających w miejscowościach cierpiących od suszy. Dozwoliło to ludności używania wody rzecznej do zraszania okolicznych gruntów, korzystając z spadku naturalnego, bez kosztownych przyrządów do podnoszenia wody, dostępnych jedynie wielkim przedsiębiorcom.

Podobnego rodzaju prace irregacyjne na wielką skalę, jak rozpoczęte obecnie w Stanach Zjednoczonych, przed kilkunastu laty zainicyowane zostały przez rząd Nowej południowej Walii w Australii. Studya przygotowawcze prowadzone były pod kierunkiem rodaka naszego, inżyniera Wiktora Czarlińskiego, a wypracowany przez miejscowe ministeryum rolnictwa projekt wykonany został dotychczas w części i przyniósł podobno bardzo pomyślne rezultaty.

Ludzie i kraje.

(*Ostatni Mohikanie*).

Jest humoreska Marka Twaina, w której pewien podróżnik, zwiedzający wodospad Niagary, pod wrażeniem opowieści Coopera, pragnie odświeżyć wspomnienia Sokoleja Oka mohikanów, delewarów i zaczepia jakieś szczątkowe indywidua, produkujące pamiątkowe przedmioty na wybrzeżu. Na odezwę jednak stylową z „Wielkim Duchem“ „blademi twarzami“ tomahawkiem, wigwamem itp. otrzymujemy odpowiedź wielce zmodernizowaną z najordynarniejszemi wymysłami amerykańskiemi. Zdawać by się mogło z tej humoreski, mającej wszelkie pozory satyry ne cywilizacyę amerykańską, która niszcząc wolnych niegdyś synów puszczy za pomocą „wody ognistej“ umiała w nich zaszczepić jedynie brutalne strony życia nowoczesnego, że Indyanie zupełnie już nie istnieją, i że pamięć „Sokoleja Oka“ przebrzmiała wraz z ostatnim z „Mohikanów“. Tak nie jest w istocie.

Na olbrzymich przestrzeniach sawann i preryj amerykańskich, przeciętych wszerz i wzdłuż smugami linij kolejowych, gdzie świst lokomotywy płoszy bawoła i antylopę, koczują jeszcze tu i owdzie szczątki dawnych plemion, nie mogące się pogodzić z cywilizacyą zaborczą, tą cywilizacyą, która stara się ich wypędzać z siedlisk i daje im w zamian za ziemię „ognistą wodę“. Od czasu do czasu kroniki amerykańskie zapisują też wybuch nienawiści tych resztek synów puszczy, którzy napadają znienacka na jaki oddział traperów amerykańskich albo cowbojów.

I rozgrywają się wtedy w miniaturze krwawe sceny znane nam dobrze z romansów amerykańskich, Mayne Reida, Aimarda i innych. Wśród preryj odzywa się okrzyk wojenny, świszczą strzały, a w rękach Indyan pojawiają się krwawe skalpy. Niezbyt dawno zdarzył się nowy taki epizod.

Rozegrał się on tym razem nie na terytoryum właściwem Stanów Zjednoczonych, lecz w skalistym i dziwnie pięknym Meksyku. Potomkowie Kortezów i Pizarów nie zostawili śladu starej kultury meksykańskiej i spadkobierców Montezumy zamienili na nędzne sługi „peonów“ ale wśród skał i obszernych puszczy na północy utrzymało się plemię indyjskie „Yagui“ które pomimo nieustannej walki w ciągu trzech stuleci, nie poddało się Hiszpanom amerykańskim. Otóż świeżo plemię to zgromadziło się w liczbie 5.000 ludzi i pociągnęło „na ścieżce wojennej“ przeciw kopaczom amerykańskim, którzy w liczbie 2.090 przechodzili przez terytoryum Yaguisów. Indyanie „yaguis“, są tak zwani „brawa“ czyli dzicy, w przeciwstawieniu do osiadłych i stale koczują w północnych stanach Meksyku około Chichuachuagua, a właszcza w górach Sahnaripa, gdzie kryją się w niezdobytych samorodnych pustkach. Źródła meksykańskie zapewniają, że Indyan zdołano rozbić i rozprószyć, po długiej i upartej bitwie, w której brało udział regularne wojsko meksykańskie, ale to nie na wiele się przyda. Synowie puszczy zbiorą się znów, aby przy lada sposobności napaść na „białe twarze“.

KRONIKA.

Lwów dnia 15 Września.

Mianowania. Cesarz zamianował dyrektora gimnazyum podgórskiego radcę szkolnego Tomasza Sołtysika dyrektorem III gimnazyum krakowskiego, Józefa Słotwińskiego dyrektorem gimnazyum krakowskiego pod wezw. św. Jacka, a Stanisława Rzepińskiego dyrektorem gimnazyum nowosądeckiego.

Minister oświaty nadał profesorowi gimnazyum podgórskiego Antoniemu Lassonowi posadę profesora w krakowskiem gimnazyum pod wezw. św. Jacka, a zastępcę nauczyciela krakowskiego gimnazyum pod wezw. św. Anny Stanisława Pardyjaka zamianował rzeczywistym profesorem gimnazyum podgórskiego

Poseł dr. Rutowski ogłasza w *Neue Fr. Presse*: „W dzisiejszym numerze *Neue Fr. Presse* powtórzono za *Gazetą Narodową* wiadomość, jakoby Gal. Kasa Oszczędności wniosła podanie o otwarcie konkursu do mojego majątku z powodu pretensyj swych w kwocie 100.000 zł. Oświadczam niniejszem 1) że Gal. Kasie Oszczędności winien jestem sześćset zł. (600 zł.) 2) Gal. Kasa Oszczędności z powodu pretensyi 10.000 zł. do p. Szczepanowskiego zaintabulowała się w swoim czasie w drodze egzekucyi na mojej posiadłości ziemskiej. Pełen poważania *Dr. T. Rutowski*.“

Na „sprostowanie“ owo odpowiadamy: ile p. Rutowski winien osobiście Gal. Kasie Oszczędności, tego nie wiemy — weksli atoli z jego podpisem jest w Kasie Oszczędności przeszło na 100.000 zł.

Na posiadłość jego ziemską w okręgu tarnowskim jest rozpisaną licytacya — a że Gal. Kasa Oszczędności wniosła podanie do lwowskiego sądu krajowego o otwarcie konkursu, tego i p. Rutowski nie zaprzecza, bo jest to faktem dokonanym. W imieniu Gal. Kasy Oszczędności wspomniane podanie wniesione zostało przez jej pełnomocnika i syndyka adwokata dr. Pawła Dąbrowskiego.

Reorganizacya austr. obrony krajowej, polegająca na powiększeniu liczby pułków, rozpocznie się już z dniem 1 października b. r. W przyszłym roku utworzonych będzie 8 pułków obrony krajowej, z czego przypadną dwa na korpus krakowski (do którego należą: północne Morawy, Śląsk i Galicya zachodnia) a dwa na korpus przemyski.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej tłumackiej z grupy gmin miejskich, rozpisało namiestnictwo na 31 października b. r.

Śluby. Dnia 19 bm. o godzinie 12 w południe odbędzie się w kaplicy arcybiskupiego pałacu we Lwowie ślub Stanisława hr. Skarbka, syna śp. Mieczysława i Stanisławy z Witwickich, z panną Maryą Sołdraczyńską, córką Tadeusza i Eleonory z Passakasów.

We Lwowie odbędzie się dnia 23 bm. w kościele św. Mikołaja ślub p. Adama Younga z panną Iloną Łosińską, córką p. Edmunda Łosińskiego.

Prezentę na probostwo w Tyrowie Wołoskiej otrzymał ks. Adam Orłowski, wikary z Sambora.

Zarząd „Kółek Rolniczych“ wybrał swoim sekretarzem nie dr. Steczkowskiego, jak mylnie wydrukowaliśmy, lecz dr. Kulczyckiego.

Pogodę zapowiada na sobotę wiedeńskie biuro meteorologiczne dla Galicyi zachodniej taką: przeważnie pochmurno, tu i owdzie deszcz, chłodno — dla Galicyi wschodniej zaś: pogoda zmienna, chłodno.

Konsekracya ks. biskupa Szeptyckiego odbędzie się w niedzielę we Lwowie.

IV krajowa konferencya nauczycielska. Popołudniu we czwartek 14 bm. obrady ograniczyły się do szczegółowej dyskusyi nad referatami pp. Zawadzkiego i Szyposza. Głos zabierali pp. Saloni, Uryszczak, Dąbrowski Witwicki i inni uzasadniając pożądane zmiany planu nauk dla szkół ludowych, które w części zostały przez ogół zebranych zaaprobowane. Dotyczą one przeważnie zmiany w podręcznikach szkolnych i rozszerzają zakres nauki czysto gospodarczej natury.

W piątek o godz. 9 rano rozpoczęło się posiedzenie wyborem dwóch członków do wydziału wykonawczego. Wybrano na razie tylko p. Stefaniowa, a wybór drugiego członka z powodu rozstrzelenia się głosów nie przyszedł do skutku i został odłożony na później.

Następnie pp. Schindler z Kołomyi i Sokołowski z Doliny odczytali swe referaty. Oaaj referenci zastanawiali się, czy na podstawie dotychczasowego doświadczenia nie należałoby z jednej strony ograniczyć w pewnej części teoretycznego materyału naukowego, przeznaczonego planem rady szkolnej krajowej dla klas piątej i szóstej szkół ludowych, a z drugiej strony rozszerzyć ewentualnie zakresu pouczania praktycznego i wysnuli w tym kierunku kilka wniosków, nad którymi żywa stoczyła się dyskusya.

P. Niżankowski zgadzał się na twierdzenia referentów i żądał, aby usunąć fizykę Nathansona, a naukę języka polskiego rozszerzyć kosztem rysunków, tudzież uskarżał się na wieczny brak funduszów na „chemikalia“.

W tym samym sensie przemawiali jeszcze pp. Dąbrowski, Oryszkiewicz, Damm Lindner i w. in. W końcu uchwalono następujące wnioski:

powiększyć naukę języka wykładowego w kl. 5 i 6 z dwóch godzin na trzy a zredukować liczbę godzin dla języka niemieckiego

wszystkie podręczniki poddać szczegółowszej rewizyi

wydać podręcznik dla nauki śpiewu kościelnego i cerkiewnego dla nauczycieli z nutami, dla uczniów bez nut, a nadto dla nauczycieli mających w tych klasach udzielać nauki śpiewu urządzać specyalne kursa wokalne

przekształcać o ile możności szkoły pięcio i sześcioklasowe na szkoły wydziałowe 3-klasowe

rozdzielać o ile możności szkoły 5-klasowe na męskie i żeńskie

zredukować liczbę zadań niemieckich z 4 na 3.

Z kolei p. Rybak z Kołomyi wygłosił referat, w którym zastanawiał się nad zarządzeniami, jakie trzeba wydać, aby zapewnić szkołom ludowym jak najregularniejszą frekwencyę, nie obarczając z jednej strony nauczycieli zbytnią pisaniną, a z drugiej strony uwzględniając stosunki miejscowej ludności.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono w tej mierze dwa zasadnicze wnioski co do uwalniania dziatwy od nauki przez samych nauczycieli a mianowicie:

dać możność nauczycielowi dawania trzydniowych urlopów na wyraźną prośbę rodziców w porach, kiedy prace w polu są bardzo pilne

pożądaną jest rzeczą, aby metryki szkolne przekazane były zarządom szkół do systematycznego prowadzenia.

Na tem skończyły się obrady rano.

Do szkoły kadeckiej we Lwowie przypuszczono do wstępnego egzaminu 25 kandydatów. Z tych 15 zdało egzamin ze stopniem dobrym, 5 zatrzymano prowizorycznie do Bożego Narodzenia, 5 zaś padło.

Ul **Śeleżkowa** we Lwowie znajduje się w tak opłakanym stanie, że aż władze policyjne musiały wydelegować specyalną komisyę celem zbadania, o ile może ona w obecnym stanie służyć do użytku publicznego. Komisya ta we czwartek zjawiła się na miejscu i orzekła, że należy ulicę tę zamknąć stanowczo i zaprowadzić bodaj jaki taki bruk, gdyż teraz wozy z cegłami, dowożonymi do tamecznych budowli grzęzną po osie w błocie, a o przejściu prawie mowy nie ma.

Na czterech czeladników lwowskich, którzy się dopuścili rabunku na znajomym swoim Janie Potemskim w nocy z 14 na 15 lutego br. zapadł wyrok w piątek przedpołudniem. Skazani zostali: Emil Bila na 6, Stanisław Balkowski na 5. Stanisław Krzyżanowski zaś na 3 lata ciężkiego więzienia. Czwarty współoskarżony został uwolniony.

Z izby sądowej. Do pomieszkania kapitana 30 pp. Izydora Urbańskiego wkradł się 15 maja br. złodziej, a otworzywszy wytrychem szufladę biurka zabrał z niej zegarek złoty z łańcuszkiem, wartości 160 zł. złoty pierścień z brylantem, oraz 120 zł. gotówką. Policya wyśledziła sprawcę w osobie Ignacego Dobrowolskiego i że w kradzieży pomocnym był mu Jakób Franciszyn. W piątek obaj stanęli przed lwowskim sądem przysięgłych.

Grzybami otruła się cała rodzina nocnego stróża Szymbora z Wysokiego Zamku we Lwowie, mianowicie sam Filip Szymbor, mężczyzna 50 letni, jego żona Marya, 16-letnia córka Wiktorya i 9-letni, synek Piotr. Wszyscy umarli w głównym szpitalu powszechnym. W sobotę z anatomicznego prosektoryum tego szpitala odbędzie się pogrzeb tej całej nieszczęśliwej rodziny.

Kontrola kas oszczędności. Namiestnictwo lwowskie zażądało od dyrekcyi kasy oszczędności m. Krakowa, ażeby udzieliła jednorocznego urlopu jednemu z urzędników, którykby przez ten czas mógł wykonywać kontrolę nad kasami oszczędności w kraju. Dyrekcya kasy odpowiedziała, że z powodu ściśle ograniczonego etatu, całorocznego urlopu żadnemu urzędnikowi udzielić nie może.

Natomiast może udzielić kilkomiesięcznego urlopu p. Tadeuszowi Onyszkiewiczowi dla przeprowadzenia skontrum kas oszczędności.

Komitet zjazdu dziennikarzy słowiańskich uchwalił zaprosić na przewodniczącego Swetora Hurbana Wajanckiego.

Powódź. Z Krakowa donoszą 15 b. m: Woda na Wiśle i Rudawie opada dalej, tak około Krakowa, jak i w okolicach, powyżej biegu tych rzek położonych.

Preszburg 15 września. Dunaj wzbiera. Zwrócono uwagę ludności na niebezpieczeństwo powodzi. Pionierzy w pogotowiu.

Budapeszt 15 września. Dunaj wzbiera Stan wody był wczoraj o 50 cm wyższy.

Linc 15 września. Przybył tu z Pragi osobnym pociągiem oddział pionierów.

Gmunden 15 września. W czwartek o godz. 3 nad ranem wypogodziło się i deszcz ustał. Mimoto jeszcze o godz. 11 przedpołudniem stan wody podnosił się.

Wiedeń 15 września. Dunaj tu ciągle w czwartek przybierał. Komisya powodziowa urzęduje bez przerwy.

Monachium 15 września. Zawalił się wczoraj most księcia regenta. Strat w ludziach nie ma żadnych. Komunikacya tramwajowa wieczorem została przerwaną. Przewody oświetlenia elektrycznego w wielu miejscach popsute, tak że oświetlić można miasto tylko częściowo. W wielu miejscach w górnej Bawaryi pozrywała woda mosty i zalała domy.

Passawa 15 września. Liczne budynki prywatne i publiczne stoją pod wodą, która zerwała także most pomiędzy Schaerdingiem a Neuhausem. Utonęło wiele bydła.

Linc 15 września. Inn koło Schaerdinga wzbiera ciągle tak, że domy nad nim położone albo aż pod dach, albo do wysokości 1 piętra stoją pod wodą. Na cmentarzu dochodzi woda do wysokości 1 i $1^1/_2$ metra. Kilku fabrykom i wielu domom grozi zawalenie się. W Innie utonęło kilkoro ludzi. W Ebensee i Steyerze musiano delożować wiele domów, a dostarczanie mieszkańcom żywności odbywa się z trudem przy pomocy pionierów. W dolnym biegu strumienia Langbachu podmyła i zawaliła woda 22 domów albo całkiem, albo je silnie uszkodziła. Rzeki Aniza i Truna opadły. Dunaj przybiera.

Gmunden 15 września. Powietrze czyste. Woda powoli opada.

W Neunkirchenie gruzy walącego się domu zasypały mężczyznę i dziecko. Zwłoki pochowano.

Wiedeń 15 września. W ciągu nocy stan wody Dunaju podniósł się o 24 cm.

O godź. 7 rano stan wody Dunaju wykazywał 4 metry 41 cm. ponad stan normalny.

Zamknięcie wystawy kart pocztowych odbyło się w Krakowie w czwartek wieczorem. Przemówił najpierw po czesku prezes wystawy p. Hofman, dziękując prezydentowi miasta i obywatelstwu krakowskiemu za poparcie i pomoc. Odpowiedział prez. Friedlein, poczem podpisano formalny akt zamknięcia wystawy a liczna publiczność licytowała poszczególne karty.

Kara śmierci. Jan Senyszyn, który w Sosołowcach zamordował żonę, a ciało jej potem wrzucił do Seretu, został na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych zasądzony onegdaj w Tarnopolu na śmierć przez powieszenie.

Żydzi i chłopi. W Mogilnie w powiecie grybowskim, w karczmie, rzucił się karczmarz Wolf Fisch bez żadnego, wiadomego powodu na włościanina Piotra Zwolennika i bił go ostrem żelazem. Zwolennik chciał się bronić, a wówczas żona Wolfa, Ruchla Fischowa, oblała mu wrzącą wodą całą głowę. Zwolennik został strasznie poparzony i utracił zupełnie lewe oko. Fischów pociągnięto do odpowiedzialności.

Morderstwo żydowskie. W ciągu rozprawy środowej w sądzie kutnohorskim w Czechach przeciw żydowi Hilsnerowi, oskarżonemu o morderstwo spełnione sposobem rytualnym na dziewczynie katolickiej Hruzarównie, świadek pani Womelina, żona naczelnika z Wetnicy zeznała, że w dniu 29 marca zaszła sama, bez żadnego towarzystwa, do lasu. Wtem wyskoczył z gęstwiny jakiś człowiek i zatrzymał się przed nią. Ona przeraziła się, pozdrowiła przeto uprzejmie tego człowieka i zapytała go, dokąd idzie? Nieznajomy odpowiedział coś mrukliwie, poczem pobiegł dalej. Nieznajomy ów trzymał w ręku laskę i miał na sobie szare ubranie.

Świadek Piotr Teschak, ślusarz z Polny, opowiadał, że dnia 29 marca w drodze do Polny mniej więcej w odległości 100 kroków od lasku Brzeziny, zobaczył zdaleka trzech ludzi. Dwóch z nich miało na sobie ciemne ubrania, trzeci zaś miał jasne. Tym trzecim, w jasnem ubraniu, był oskarzony Hilsner. Owych dwóch w ubraniach ciemnych nie mógł świadek poznać.

Na rozprawie popołudniowej przesłuchano czterech chłopaków, którzy przed spełnieniem zbrodni, byli razem z oskarzonym na górze Katarzyny. — W ciągu przesłuchania zaplątali się w sprzeczności, dwóch z nich bowiem zeznaje, że grali wówczas w karty, podczas gdy dwaj inni przeczą temu i zeznają, że owego popołudnia wcale nie byli razem z Hilsnerem i że wogóle nawet go nie widzieli.

Dwaj inni chłopacy opowiadają znów, że przed spełnieniem zbrodni widzieli raz u Hilsnera nóż rzeźniczy. — Jeden z tych świadków zeznał był w śledztwie, że nie widział nigdy u Hilsnera noża rzeźniczego. Zapytany o tę sprzeczność w swoich zeznaniach, powiedział, że sędzia śledczy w Polnie tak go zmięszał, iż w końcu świadek za nim wszystko tylko powtarzał.

Rozpoczynając czwartkową rozprawę wyraził przewodniczący ubolewanie z powodu, że adwokat dr. Baxa uczynił sądowi zarzut, iż nie rozwinął należytej gorliwości.

Jako świadka przesłuchiwano ciotkę oskarżonego. Zeznała ona, iż oskarżony był w czasie krytycznym w bożnicy.

Ponieważ zeznanie to jest w sprzeczności z zeznaniami innych świadków, a nawet samego oskarżonego, który twierdził, że był na rynku, prokurator zastrzegł sobie dochodzenie z powodu fałszywego świadectwa.

Inny świadek niejaki Aufrecht słyszał od kilku osób, że podejrzywają brata zamordowanej o morderstwo.

Po przesłuchaniu jeszcze kilku mniej ważnych świadków, obrońca dr. Urzedniczek wniósł, by sąd przedsięwziął oględziny miejscowości, gdzie czyn został spełniony, aby udowodnić, że niektórzy świadkowie zeznali, iż widzieli oskarzonego z miejsca, z którego w ogóle tak daleko wzrokiem sięgnąć nie można. Prokurator sprzeciwił się temu, i żądał, by delegowano w tym celu tylko jednego sędziego.

Trybunał po naradzie oświadczył, iż uchwalił zapytać ławy przysięgłych, czy życzy sobie oględzin. Ława przysięgłych po naradzie dała przeczącą odpowiedź. Trybunał postanowił wydelegować na miejsce jednego sędziego.

W piątek przesłuchiwano rzeczoznawcę dr. Prokescha, który stwierdził, że Marya Hruzarówna umarła skutkiem ciężkiej rany, zadanej jej prawdopodobnie bardzo ostrym nożem. Na głowie dziewczyny znaleziono także liczne inne rany, pochodzące od kamieni.

Podług zdania rzeczoznawcy, morderca usiłował najpierw pozbawić dziewczynę przytomności. Jeden człowiek wszakże nie mógł popełnić tej zbrodni, bo Hruzarówna była bardzo silnie zbudowana.

Na dalsze zapytania oświadczył dr. Prokesch, że na trupie, ani dokoła niego ani śladu krwi nie znaleziono. Właśnie ten szczegół jest tajemniczym w tej całej sprawie. Morderca, chcąc ofierze zadać ranę kamieniem w głowę, musiał wielkiej użyć siły, bo Hruzarówna miała bardzo gęste włosy, a nadto nosiła dwie chustki na głowie.

Jubileusz arcybiskupa warszawskiego. Już w środę po południu zawrzało na dziedzińcu pałacu arcybiskupiego na ul. Miodowej w Warszawie. To przedstawiciele władz, duchowieństwo, reprezentanci miasta i wsi spieszyli z życzeniami do swego arcypasterza.

Arcybiskup przyjmował w wielkiej sali pałacu w otoczeniu ks. prałata Łyszkowskiego, ks. kanonika Poneweczyńskiego, tudzież ks. kapelana Tymienieckiego.

Z życzeniami przybyli pomocnicy generał-gubernatora, r. t. Podgorodnikow, generał-major Onoprienko, zarządzający pałacami carskimi i prezes teatrów, gen. Iwanow r. t. Wieniawski, oberpolicmajster pułkownik Lichaczew.

O godzinie 4 po południu w sali pojawili się radcowie tow. kredytowego ziemskiego z prezesem p. Ludwikiem Górskim na czele, który składał życzenia w imieniu ziemian.

Delegacya obywateli miasta Włocławka wśród życzeń złożyła w darze pięknie oprawne widoki Włocławka, dalej przybyli z życzeniami obrońcy konsystorza i delegacya archikonfraterni literackiej z relikwiarzem srebrnym, oraz delegacya bractwa adoracyi Najświętszego Sakramentu z medalem złotym z podobizną jubilata.

Nastąpiły życzenia około stu osób z arystokracyi, mieszkańców miasta Warszawy i wsi, inteligencyi tutejszej, przedstawicieli literatury.

O godzinie 6 wieczorem do sali przybyło około 300 kapłanów, na ich czele kroczył ks. biskup Baranowski, ks. biskup Jaczewski, ks. biskup Kuliński, ks. biskup Sotkiewicz i ks. biskup Ruszkiewicz.

Ks. biskup Ruszkiewicz przemówił do arcypasterza w imieniu duchowieństwa archidyecezyi warszawskiej, składając w darze złożoną przez duchowieństwo sumę 6000 rubli na mszę złotą.

Ksiądz prałat Retke delegat akademii duchownej z Petersburga odczytał adres w języku łacińskim, napisany na pergaminie.

W imieniu profesorów seminaryum przemawiał regens, ks. kanonik Kokowski składając w darze tacę srebrną z widokami katedry płockiej, włocławieckiej i warszawskiej, oraz seminaryum metropolitalnego.

Następnie przemawiali: ks. prałat Śliwiński, delegat kapituły kujawsko kaliskiej, ks. kan. Petrykowski, administrator dyecezyi płockiej, a wreszcie ks. prałat Łasicki w imieniu kapituły łowickiej.

Przyjęcie duchowieństwa trwało do godz. ósmej.

W czwartek od wczesnego rana zapełniła się archikatedra pobożnymi, którzy przybyli na mszę złotą ukochanego arcypasterza.

Przed godziną 10 u wrót katedry zgromadziło się duchowieństwo z przybyłymi na jubileusz dostojnikami kościoła na czele. Obok stały bractwa i cechy z chorągwiami. O godzinie 10 zajechała kareta jubilata.

Rozpoczął się pochód uroczysty do stopni ołtarza. Ks. arcybiskup szedł prowadzony pod baldachimem w otoczeniu duchowieństwa, wśród śpiewu chóru katedralnego.

Przed wielkim ołtarzem ks. arcybiskupa przybrano w szaty pontyfikalne i rozpoczęła się „Msza złota". Naprzeciw tronu arcybiskupiego zasiedli na tronach wszyscy zgromadzeni biskupi, delegaci kapituł i członkowie kapituły warszawskiej na krzesłach z obu stron, w ławkach prezbiteryum 24 kapłanów w ornatach, dalej członkowie rodziny arcypasterza i około 200 kapłanów.

Uroczystą sumę celebrował jubilat. Archidyakonem był ks. kanonik Siennicki, asystentami *ad honores*: ks. kanonik Jagodziński i ks prałat Dudrewicz, dyakonem ks. prałat Łyszkowski, subdyakonem ks. kanonik Ponewczyński, ceremoniarzami ks. prof. Dębnicki i ks. prof. Gall, turyferarzem ks. Michalski, do mszału ks. kanonik Matuszewski, do kanonu ks. prałat Wasilewski z Łowicza, akolitami *ad insignia*: ks. Brzeski, ks. Niewiarowski, ks. Szaniawski i ks. Szlagowski, do krzyża ks. Matulewicz, kaparzami księża kanonicy Seroczyński i Łukaszewicz.

Na ambonę wstąpił ks. prałat Jungowski i w prześlicznem przemówieniu rozwodził się o godności kapłana biskupa i o obowiązkach wiernych wobec przewodników duchownych, którym winni miłość, szacunek i posłuszeństwo. Zwracając się do jubilata zaznaczył, iż przez całe życie wysoko nosił godność swego powołania i w spełnieniu obowiązków widział zadanie życia.

Po sumie chóry odśpiewały *Te Deum laudamus*, a potem serdecznemi słowy do jubilata przemówił ks. biskup Kuliński, a rzewne wrażenie wywołało wspomnienie, iż kroki jubilata śledził od najwcześniejszych lat, bo przypomniało to obecnym, że trzech jubilatów, dostojników, a towarzyszy pracy znajduje się obok siebie w świątyni.

Ks. arcybiskup odpowiedział na to przemówienie i udzielił wszystkim zgromadzonym błogosławieństwa, poczem procesyonalnie, pod baldachimem, który nieśli członkowie rodziny, odprowadzony do wrót katedry, odjechał do pałacu.

O godzinie 4 odbył się obiad w dużej sali pałacowej.

Na uroczystość przybyli do Warszawy pp. Konstanty, Paweł, Antoni i Jan Popielowie, synowcowie jubilata, oraz przedstawiciele rodziny pp. Małachowskich, Orsettich i innych z rodziną ks. arcybiskupa spokrewnionych.

Pomiędzy mnóstwem telegramów nadeszły też życzenia: od ks. metropolity mohylowskiego Kozłowskiego i biskupów Bereśniewicza i Kossowskiego.

Teatr ludowy w Warszawie. *Kuryer Warszawski* donosi, iż ministeryum skarbu wyznaczyło na budowę teatru ludowego i prowadzenie go w Warszawie w 1900 roku 100.000 rubli.

Papież a pielgrzymki. Organ watykański *Osservatore Romano* ogłosił zawiadomienie, że papież ze względu na swój wiek podeszły nie będzie miał siły w jubileuszowym roku, coraz się zbliżającym, udzielać osobnych audyencyi wszystkim pielgrzymkom, które do Rzymu przybędą. Tosaż pójdzie za przykładem swoich poprzedników i apostolskiego swego błogosławieństwa będzie udzielał wewnątrz Watykanu na dziedzińcu belwederskim, albo na innych miejscach. Ojciec św. zacznie w ten sposób postępować już we wrześniu i trzymać się tego będzie aż do końca roku przyszłego.

Kongres dla ochrony dzieci otwarty został we środę w Budapeszcie. Na kongresie tym reprezentowane są prawie wszystkie większe miasta Europy. W otwarciu kongresu wzięli udział także ministrowie Vlassics i Hegedüs.

Kongres zagaił przewodniczący komitetu przygotowawczego dr. Bela Katona, który zawiadomił zebranych, że protektor kongresu arcyks. Józef, z powodu manewrów przybyć nie może. Następnie p. Stefan Rakowsky otworzył obrady, przemówiwszy po węgiersku i francusku. Minister Vlassics powitał kongres imieniem rządu, burmistrz Matuska imieniem miasta, a na powitania te odpowiedział delegat z Florencyi Adolf Lewiscander.

Honorową prezydentką kongresu wybrano w. ks. Elżbietę, żonę w. ks. Konstantego, znaną jako gorącą przyjaciółkę dzieci. Prezydentem wybrano p. Rakowsky'ego, wiceprezydentami są przewodniczący poszczególnych grup.

Po odczytaniu telegramów powitalnych udali się uczestnicy kongresu na zwiedzenie wystawy przedmiotów dla ochrony dzieci. Wystawa jest bardzo piękna.

Zlynchowany Geldhab. Jedna z najbardziej osobliwych dzielnic New-Yorku była niedawno świadkiem oryginalnego aktu, dokonanego przez tłum zamożniejszych Yankesów. Oto w parku Tendertoin zlynchowano milionera i spalono go na zaimprowizowanym stosie. Nie dręczył jednak wobec tego aktu znęcania się nad barbarzyństwa, zbyt wrażliwy czytelniku, spalenie odbyło się „in effigie" i ofiarą płomieni stała się lalka, mająca wyobrażać Mr. Waldorfa Astora, milionera amerykańskiego, bawiącego obecnie najspokojniej w Anglii.

Po dokładniejszem rozpatrzeniu przyczyn, akt barbarzyństwa staje się aktem zemsty ludowej. Posłuchajmy bowiem historyi, która stała się powodem „lynchu".

Demokratyczna Ameryka, gdzie nawet prezydent Stanów nosi tylko tytuł „pana" (Mister) nie wydawała się zbogaconemu Astorowi krajem dostatecznym. Przeto tego wydał się mu nieszlachetnym system podatkowy amerykański, obciążający bez ceremonii milionerów i miliarderów. Uczuł nagle ochotę do zaszczytów i sympatyi dla kół arystokratycznych Anglii, do których drogę mogły mu w istocie utorować kolosalne skarby.

Rozpoczął też od tego, że założył miesięcznik *Pall Mall Magazine* na redaktora powołał lorda Hamiltona, brata, wysoko postawionej na dworze królowej Wiktoryi, księżny z Buccleuch. Za przyznaną bratu bajeczną gażę redaktorską, księżna protegowała Astora i ułatwiła mu dostęp do dworu. To zawróciło milionerowi głowę i jak nowożytny Geldhab, zaczął już układać swoje drzewo genealogiczne.

Niedyskretni powiadają, że jak większość milionerów amerykańskich, Astor zrobił majątek na wieprzach. W roku 1760 przybył mianowicie do Ameryki dziad dzisiejszego milionera Johan Astor, emigrant z badeńskiej wioski Walldorf, jako czeladnik rzeźnicy i pierwszy ufundował podstawę dzisiejszych [illegible].

Tymczasem zdziwiony świat dowiedział się, że Astor pochodzi z rodziny hrabiów francuskich d'Astorga, i że jeden z jego przodków brał udział w wyprawach krzyżowych, a potem liczył się do grandów hiszpańskich.

Po tem niespodziewanem zamachu na genealogię, Astor porzucił Stany Zjednoczone na zawsze i naturalizował się w Anglii. To wywołało w Stanach wybuch oburzenia i szereg najrozmaitszych żartów. Jakiś dziennik w fantastycznej formie wywodził Astorga od najgroźniejszych z bogów germańskich, Arathora, od którego atrybutów należy kociel, co jasno wskazuje na zajęcie rzeźnika. Felieton w przeciwny sposób, gdy żyjący przedstawiciel rodziny d'Astorgów, zaprotestował przeciw ogłoszonej w *Pall Mall Magazine* tablicy genealogicznej.

Nieszczęście nie przychodzi nigdy samo, wkrótce też książę Walii wykreślił nazwisko Astora z listy osób, przedstawionej mu przez księżnę of Buccleuch, gdzie figurowały nazwiska arystokracyi angielskiej i cudziemskiej, mającej towarzyszyć księciu w jednej z wycieczek. Przy wykreśleniu, książę-getleman uczynił nadto zabijającą uwagę, że Astor nie jest gentlemanem. To dostatecznie świadczy, jakiem może być stanowisko nowego obywatela Starej Anglii i czy jego marzenia o zaszczytach nie zostaną zawiedzione?

Teraz zrozumiem się wydaje, dla czego tłum nowojorski zlynchował milionera, paląc go na stosie. Chodziło tutaj o protest przeciw obywatelowi Stanów, który ośmieszył demokratyczną ojczyznę swemi zachciankami arystokratycznemi w Starej Anglii. Próżno tego chodziło też praktycznym Amerykanom o wywieszenie milionów z krajowego skarbu, gdzie przemysł potrzebuje takich posiłków stanowczo.

Przykład i ostrzeżenie przyszły w porę, gdyż inni milionerzy i miliarderzy wykazywali te same dążenia co i Astor. W ostatnich czasach zaczęły powstawać w Ameryce różne ordery, któremi opetowali przeważnie spekulanci, udzielając ich za gotówkę chętnym nabywcom. Gorączka arystokratyczna opanowała szczególniej damy, a prym w tem trzymały zwłaszcza panie Vanderbilt i Astor. Utworzyły one oryginalny związek „dam kolonialnych" z odpowiedniemi orderami. Panie te zaczęły także wywodzić swych antenatów od książąt i królów europejskich, sięgając aż do wojen krzyżowych. W tej zabawie przeszkodził im niemiły wypadek z Astorem, zlynchowanym publicznie za porzucenie swego kraju i za sprzeniewierzenie się zasadom demokratycznym, reprezentowanym przez Stany Zjednoczone.

Zmarli. Dr. Tadeusz Niemczynowski sekundaryusz szpitala lwowskiego po długich cierpieniach w Zakopanem 13 bm. w 30 r. ż. Był to jeden ze zdolniejszych młodszych lekarzy, chirurgów. Umarł na suchoty.

Pogrzeb naznaczony został w Zakopanem na piątek. Deputacya lekarzy lwowskich udała się tam, by koledze oddać ostatnią przysługę: Zamiast wieńca znaczniejszą kwotę przeznaczyli koledzy zmarłego na macierz polską Śląska.

Wieczorek czarodziejsko-humorystyczny urządzają w niedzielę 17 bm. we własnej sali na ulicy Pieszej l. 1 lwowskie stowarzyszenia robotników katolickich „Przyjaźń" i „Jedność". Program wieczorku obejmuje: „Młynareczkę ze „Sztygara", „czarodziejską magię", deklamacyę „Mama dawoni" i wyjątek z komedyi „Stryj przyjechał". Wstęp od 30 ct. do 5 ct. Początek o godzinie 7 wieczorem. Po przedstawieniu tańce do godz. 12 w nocy.

Z „Gwiazdy" lwowskiej. Wieczorek z tańcami na małej sali odbędzie się w niedzielę 17 września. Zaproszenia wydaje biuro „Gwiazdy".

P. Jadwiga Loria, znana z koncertów pianistka, uczenica profesorów Domaniewskiego, d'Alberta i Krausego, otworzyła we Lwowie (ul. Śniadeckich l. 4) szkołę gry na fortepianie.

Ksawera Zachariasiewicz zawiadamia swych uczniów, że powróciła i że zgłoszenia przyjmuje w niedziele i czwartki od godz. 10 do 12 w południe. Mieszka obecnie na ul. Kołłątajowskiej l. 1 II p.

Z teatru. „Miejsca kobietom" nazwali autorowie wczorajszej premiery swój utwór. Tytuł już tłómaczy nam, że w grze tu kwestya emancypacyi kobiet — wzięta z punktu śmieszności. Temat sam daje wiele pola do popisu dla humoru i dowcipów, sposobności do rozśmieszania widza. Jeżeli chodzi tylko o rozśmieszenie, to w tym kierunku zadanie swe spełnili autorzy bardzo dobrze — ale poza tem dali zresztą rzecz o wiele słabszą, niż niedawno wystawiamy ich „kontrolor". Całość dość nienaturalna, sztucznie napięta robi wrażenie tylko kawałami, które nagromadzone dość obficie robią wrażenie na razie, lecz później budzą nawet trochę niesmaku. Grano miejscami nieźle, miejscami jednak jakoś dosyć mdło. Główna rola kobieca spoczywała w ręku niezawodnej p. Gostyńskiej — wyszła ona też najlepiej. Z panów p. Nowacki, Feldman i Kwiatkiewicz zbierali liczne oklaski.

Dr. Eug. B.

Repertoar teatru hr. Skarbka.

W sobotę pierwsze przedstawienie operetki po powrocie do Lwowa „Orfeusz w piekle" czarodziejska opera komiczna w 4 aktach Offenbacha (z udziałem wszystkich pierwszorzędnych sił operetkowych i z udziałem nowozangażowanych tancerzy i tancerek.)

W niedzielę po południu pierwsze w tym sezonie przedstawienie popołudniowe o godz. 1/24 „Dom otwarty" komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

W niedzielę wieczorem o godz. 1/28 „Orfeusz w piekle".

W poniedziałek po raz trzeci „Miejsca kobietom" krotochwila w 4 aktach Hennequina i Valabregue. (Grana w Paryżu z wielkiem powodzeniem).

Od 18 bm. tj. od poniedziałku przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą stale o godzinie 7 z wyjątkiem dni, w których są przedstawienia popołudniowe.

Kalendarz.

W sobotę 16 września Ludmili P. — Wawyły M.

Wschód słońca 12 września o godz 5 m. 45, zachód o godz. 6 min. 4.

W niedzielę 17 września Lamberta B. — Zacharya prep.

Wschód słońca 15 września o godz. 5 min. 46, zachód o godz. 6 min. 2.

SYTUACYA.

Lwów d. 15 września.

Żydowska prasa i to nie tylko austryacka ale i węgierska omawiając sprawę zwołanej przez prezydenta parlamentu dr. Fuchsa na 24 bm. konferencyi przewódców klubów, zajmuje się przedewszystkiem losem hr. Thuna, któregoby się chciała co rychlej pozbyć. Na temat ten puszczane są w obieg już takie kaczki dziennikarskie, iż „Koło polskie na pierwsze dnie października zostanie zwołane dla naradzenia się nad stanowiskiem, jakie zająć w obec ewentualnej zmiany osób w gabinecie". Inteligentny czytelnik wie, że w Austryi żadne stronnictwo parlamentarne nigdy nad taką sprawą nie obradowało, bo gabinet powstaje wprost z woli monarchy a nie z większości parlamentarnej.

Pester Lloyd dzwoni również na zmianę gabinetu, twierdząc, iż objawem tego jest powoływanie przez cesarza na audyencyę rozmaitych polityków z poza rządu. „Jeśli cesarz — powiada ów węgierski półurzędowy organ — woła po za gabinetem stojących polityków nie *ad audiendum* ale *ad docendum verbum* i to bez poprzedniego powiadomienia o tem hr. Thuna — a że tak się rzecz miała z audyencyą br. Chlumetzky'ego dziś jest już niemal pewnem — oznacza to, iż rząd nie posiada zupełnego zaufania korony". W dalszym ciągu. *Pester Lloyd* bardzo ciemne horoskopy stawia konferencyi, zwołanej przez dra Fuchsa.

Politik natomiast nie tak czarno na możliwość uruchomienia parlamentu się zapatruje i powiada, że teraz kwestya tak postanowioną została: Kto wśród niemieckich posłów będzie zwycięzcą: Wolf czy dr. Fuchs?

Linzki *Volksblatt* wyraża przekonanie, że niemiecka lewica musi obecnie zejść z czysto negatywnego swego stanowiska. „Jeśli i obecna ostatnia próba porozumienia nie uda się, wówczas będzie trzeba pomyśleć o innych środkach i drogach, aby ludności umożliwić współpracownictwo w dziedzinie ustawodawczej. Jeśli niemiecka lewica nie dozwoli funkcyonować parlamentowi, w którym ona nie rządzi, to obecna forma parlamentu będzie musiała być zmienioną."

(Tel. „Gaz. Nar.")

Praga 15 września.

Wczoraj mieli konferencyę reprezentanci klubu młodoczeskiego i konserwatywnej wielkiej posiadłości czeskiej. Komunikat z obrad tych wydany donosi, że omawiano polityczną sytuacyę w ogólności, szczególnie zaś sprawę konferencyi zwołanej przez prezydenta izby posłów, przyczem stwierdzono zupełną zgodność zapatrywań obu klubów i postanowienie solidarnego ich działania.

Wiedeń, d. 15 września.

Rozeszła się pogłoska, że stronnictwo antysemickie uchwaliło wysłać swego reprezentanta na konferencyę dra Fuchsa.

Telegramy i telefonematy

Berlin 15 września.

„Biuro Wolffa" donosi z Kalisza, że w bożnicy w Łęczycy z powodu że świecznik spadł z sufitu, powstała panika, przyczem 32 osób, kobiet i dzieci udusiło się na śmierć. Nadto wiele osób jest rannych.

Petersburg 15 września.

Komisya dla zwalczania zarazy donosi, że w Samarze stwierdzono tylko ciężkie wypadki malaryi, które z dżumą nie mają nic wspólnego. Obecny stan zdrowia w Samarze jest zadowalający i dlatego kwarantannę zniesiono.

Pretorya 15 września.

Odpowiedź Tansvaalu na depeszę Chamberlaina odejdzie stąd dzisiaj i zawierać będzie w zasadzie przyjęcie propozycyj Chamberlaina.

Budapeszt 15 września.

Dziś przedpołudniem rozpoczęła się pod przewodnictwem prymasa kardynała Vaszarego konferencya biskupów węgierskich. Przedmiotem obrad jest autonomia kościelna i sprawy szkolne.

Paryż 15 września.

Zdaniem niektórych dzienników wykazało śledztwo w sprawie sprzysiężenia, że wszystkie ostatnie demonstracye, a mianowicie z okazyi wyboru prezydenta Loubeta, pogrzebu prezydenta Faure'a i wyścigów w Auteuil organizowane były i subwencyonowane przez rojalistów, a w ciągłem porozumieniu z księciem Orleańskim.

Paryż 15 września.

Budżet państwowy na rok 1900 wykazuje w dochodach łączną sumę franków 3.523,133.000, a w rozchodach franków 3.522,616.000. Pozchody w porównaniu z rokiem ubiegłym są o 45 milionów franków większe.

Paryż 15 września.

W Nantes zarządzono śledztwo przeciwko lidze antysemickiej, nacyonalistycznej i lidze młodzieży rojalistycznej.

W Saint Etienne zarządzono rewizye w lokalach 2 dzienników antysemickich, tudzież u kilku członków ligi antysemickiej.

La croix sur Meuse 15 września.

Podczas manewrów schwycono tu i aresztowano niemieckiego szpiega.

Dział ekonomiczny.

— **Siew rzędowy u włościan.** Siew rzędowy zboża w porównaniu do siewu ręcznego, szeroko-rzutnego, przedstawia wielkie korzyści, gdyż przy znacznej oszczędności nasienia zabezpiecza zasianemu ziarnu lepsze warunki do wschodzenia i rozwijania się; zboże tak zasiane lepiej się krzewi, nie tak łatwo wylega i równomiernie dojrzewa. Siew rzędowy wprowadzony już jest u nas w większych gospodarstwach od kilkunastu lat; za granicą zaś, na Zachodzie i włościanie przeważnie sieją rzędowo — podczas gdy mniejsi właściciele ziemscy u nas dotychczas przeważnie stosowali starodawny siew ręczny. Wobec wielkich korzyści siewu rzędowego z radością powitać należy wiadomość o wprowadzeniu tego rodzaju zasiewu u naszych włościan, podaną w *Przewodniku Kółek rolniczych* nr. 17 z dnia 1 września b. r. — Siewniki rzędowe są to maszyny stosunkowo kosztowne, gdyż cena najtańszego siewnika wynosi 170 do 200 zł. Włościanina nie stać na taki wydatek, lecz tutaj mogą i powinny rozwinąć swoją działalność Kółka rolnicze, które niestety dotychczas zbyt jednostronnie, to jest przeważnie w kierunku organizacyi handlu wiejskiego, zakładaniem sklepików swoją żywotność zaznaczały. — Kółko rolnicze w Mikulicach (koło Przeworska) chlubnie odpowiedziało swemu zadaniu, zakupując (pierwsze w Galicyi!) w jesieni r. z. siewnik rzędowy, celem wypożyczania go włościanom w swej gminie. Krajowy nauczyciel gospodarstwa wiejskiego p. B. Gurski podaje w wyżej wymienionym nrze *Przewodnika* bardzo korzystne wyniki, które włościanie w Mikulicach osiągnęli za pomocą siewu rzędowego i nadmienia, że zachęceni tymi wynikami już r. b. w dwóch sąsiednich gminach włościanie również zakupili siewniki rzędowe.

— **Ruch wszelkich pociągów na szlaku** Borszczów-Iwanie Puste podjęto z dniem 13 b. m.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15 Września 1899.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 218·— do 212·50. Kolei Lw.-Czern.-Jasek. po 100 zł. w. a. 282·50 do 287·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 372·— do 379·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. —·— do 195·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 96·— do 97·70. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 latach 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 100 20 do 100 90. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 97·— do 97·70. Towarz kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 96 50 do 97·20. 4% los. w 41 lat. 96·50 do 97·20, 4% los. w 56 latach 93·50 do 94·20.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·10 do 97·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 108·— do —·—. 4½% 100·20 do 100 90 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 97·— do 97·70 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·15. Losy miasta Stanisławowa 55·— do —·—.

Monety: Dukat cesarski 5·67 do 5·77. Napoleondor 9·53 do 9·63. Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 1·23— do 1·27—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·10 do 1·28·10. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

— **Berlin dnia 15 września.** Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·65. Spirytus 43·40 do —·— Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż dnia 15 września.** Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 101·20. Mąka (typ „Fleur de Paris" zaprowadzony od 1 września br.) 26 10.

Wiedeń dnia 15 września. (Telegram Gaz. Nar." Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 371·75, węgierskie zakład. kredyt 383·—, Anglobanku 151·—, Unionbanku 307·50, Banku dla krajów koronnych 238 50, Bankvereinu 278 50, Bodencreditu 460·—, Gal. Banku hipot. —·—, koleji państwowych 348·—, kol. południowej 72·25 tramwaju 450·—, kolei Elbetnal 255·—, kolei północnej —·—. kolej czerniowiecka —·—, alpiny 288·—, Rima Muranya 34·50, pragskiego tow. żel. 1418·—, fabryki broni 204 50, tureckie tytoniowe 138·—, oblig. węg. indemniz. 93 45, renta majowa 100 05 austr. renta koronowa 100 40, węg. renta koronowa 92·25, 56 l. listy tow. kred. ziem. 95·40, 4-procent. listy banku krajow. 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. —·—, 4-procent. listy banku hipoteczn. 96·50, 4½-procent. listy banku hipoteczn. 100·—, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 110·—, 4-procent gal. oblig. propinac. 97·—, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 95 50, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·80, losy tureckie 60 30, marki 58·92, ruble 127·37.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 15 września. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 8·25 do 8·4 , pszenica gotowa nowa 7·75 do 8·00, żyto gotowe 5·90 do 6·20, żyto gotowe na terminy 5·50 do 6·—, owies obroczny gotowy 5·50 do 6·—, owies nowy lub na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarn. 0·— do 0·—, groch do gotowania 6·25 do 10·00, wyka 4·40 do 4·60, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.40 do 4·60, hreczka 7·00 do 7·25, koniczyna czerwona galicyjska 42·— do 48·—, biała 30·— do 35·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 5·30 do 5·50, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·25 do 10·50. groch pastewny 5·75 do 6·25, do gotowania 6·25 do 9·75.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·00 do 17·25, na terminy 16·— do 16·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 15 września.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8.88 do 8·89, pszenicę na maj-czerw. 0·— do 0·—, na jesień 8·55 do 8·56, żyto na wiosnę 7·23 do 7·24, na maj-czerwiec 0.— do 0·— na jesień 6·88 do 6·89, kukurudza na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·00 do 0·00, na wrzesień-październik 5·48 do 5·50, na maj-czerwiec 1900 r. 5·39 do 5·40, owies na wiosnę 5·76 do 5·78, owies na jesień 5·44 do 5·45, rzepak na sierpień-wrzesień 12 35 do 12·45, na wrzesień-październik 00·00 do 00·00, na styczeń-luty 1900 r. 00·00 do 00·00, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32 — do 33·—.

Tendencya: silna.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 15 września.

Notowano pszenicę na wrzesień zł. 8·41 do 8·42, na październik 8 46 do 8·47, na kwiecień 1900 roku 8 80 do 8·81, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·60 do 6·61, na kwiecień 1900 roku 6·72 do 6·73, owies na październik 5·16 do 5 17, na kwiecień 5·51 do 5·52, kukurudza na wrzesień 5·04 do 5·05, kukurudza na maj 1900 r. 5·13 do 5·14, na październik 0·— do 0·—, rzepak na wrzesień 11·80 do 11·90, na sierpień 1900 roku —·— do —·—.

Oferty mierne.

Chęć kupna dobra.

Tendencya lepsza.

Pogoda: piękna.

— **Wiedeń dnia 15 września.** Cukier surowy 12·85 do 12·85. Tendencya spokojna. Nafta galicyjska 19·— do 19·75. Spirytus 19·90 do 20·—.

Oferty na pszenicę: dostateczne.

Pada deszcz.

OGŁOSZENIE DZIERŻAWY

w celu zapewnienia dostawy chleba i owsa na czas od 1. stycznia 1900 do 31. grudnia 1900.

Rozprawa odbędzie się: w okręgu prowiantowym	dnia	(miesiąc)	w stacyi i urzędzie	(okręg)	dla stacyj dzierżawy	z obecnemi miejscowościami konkurencyjnemi	na czas od	na czas do	dziennie chleba á 840 (porcyj)	dziennie owsa á 4200 gramów (porcyj)	owsa á 5040 gramów (porcyj)	owsa á 840 gramów (porcyj)	roczna przeciętna potrzeba chleba á 840 (porcyj)	roczna przeciętna potrzeba owsa (cnt. metr.)	Termin poboru	Wadyum dla chleba (złr. w. a.)	Wadyum dla owsa (złr. w. a.)	Uwaga
Lwów	13.	października 1899	w c. i k. wojskowym magazynie prowiantowym o godzinie 10 przed południem	Lwów	Kamionka strumiłowa		1. stycznia 1900	31. grudnia 1900	480	—	—	—	175200	—	co pięć dni	600	—	Chleb należy w porcyach po 700 gr. względnie w bochenkach po 1400 gr. wypiekać i postawiać, cena w ofertach ma jednak na porcye po 840 gr. opiewać. Owies należy w porcyach po 4200 gr. oferować.
					Krechów				—	157	-	4	—	2419		—	550	
					Rawa ruska				455	—	—	—	166075	—		550	—	
					Bohatyn				171	158	—	8	62415	2445		200	560	
Czerniowce	3.			Czerniowce	Radowce				217	—	—	—	79205	—		250	—	
Stanisławów	19.			Stanisławów	Czortków				782	384	—	16	286212	5960		900	1800	
					Tłumacz				450	472	—	20	164700	7320		500	2200	
Złoczów	9.			Złoczów	Brody				900	505	—	15	328500	7780		900	2600	
					Trembowla				1020	482	—	20	402300	7460		1400	2500	
					Strusów				—	156	—	10	—	2420		—	800	
					Zborów				504	474	—	10	183960	7250		600	2400	

Na potrzebę dla wojska w przemarszu będącego należy podług artykułu IV. warunków kontraktowych oferować.

Zastrzeżenia ogólne.

1. Przy rozprawie będą tylko oferty **pisemne** przyjmowane.

Na oferty należy **wyłącznie** tylko **drukowanych** blankietów używać, które w c. k. wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie i w wojskowych urzędach filialnych w Brzeżanach, Kamionce strum., Kołomyi, Nowej Żuczce, Żółkwi, Tarnopolu po cenie **4** centów za sztukę otrzymać można.

Wszyscy ubiegający się z wyjątkiem tych tylko którzy już poprzednio ze skarbem wojskowym jako arendotorzy w stosunkach zostawali i z przyjętego zobowiązania bez zarzutu się wywiązali, albo też komisyi prowadzącej rozprawę, jako ludzie godni zaufania i uzdolnieni, osobiście są znani, obowiązani są swą rzetelność i możność przeprowadzenia takiego przedsiębiorstwa świadectwem stwierdzić, a mianowicie firmy zarejestrowane świadectwem izby handlowo-przemysłowej, inne zaś świadectwem przez właściwą władzę polityczną (starostwo powiatowe) wystawionem. Uwiadomienie otrzymane od władzy politycznej względnie izby handlowo-przemysłowej, że żądane świadectwo w drodze urzędowej wskazanemu wojskowemu urzędowi prowiantowemu przesłano, należy wraz z ofertą przedłożyć.

Producenci (rolnicy), którzyby dotyczącemu wojskowemu urzędowi prowiantowemu nie byli znani, winni się wykazać poświadczeniem tej sekcyi towarzystwa rolniczego, w której okręgu zamieszkują, że są istotnie producentami i że całą zaofiarowaną ilość z własnej produkcyi pokryć są w stanie.

2. Oferty pisemne należy w dniu, dla dotyczącej stacyi do rozprawy przeznaczonym najpóźniej do **godziny 10. przedpołudniem** komisyi tego wojskowego urzędu prowiantowego przedłożyć, w którego okręgu owa stacya się znajduje (Punkt XVII warunków kontr. dzierżawy); później lub w drodze telegraficznej względnie telefonicznej nadeszłe oferty, w których zniżenie kaucyi będzie żądanem, lub też z krótszem jak 14-dniowem obowiązaniem (impegno) w końcu oferty, w których różne ceny na różne okresy czasu będą żądane, przy rozprawie zupełnie uwzględnione nie będą. Jeżeliby w ofercie między ceną podaną w cyfrach a ceną literami wyrażoną zachodziła różnica, będzie tylko ta ostatnia za miarodajną uważaną.

3. Dla rozpraw tej kontraktowej dzierżawy miarodajnym i obowiązującym jest spis warunków kontraktowych w dwóch zgodnych odpisach z daty Lwów, Czerniowce, Stanisławów, Złoczów dnia 4 **września 1899,** który codziennie **od godz.** 8—12 przed południem w wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie i tychże filiach w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Nowej Żuczce, Tarnopolu i Żółkwi przejrzany być może.

Do dotrzymania w tym spisie zawartych warunków jest każdy oferujący już od chwili oddania oferty zobowiązany. Spisy warunków są za opłatą 28 ct. (z przesyłką 38 ct.) w wymienionych wojskowych urzędach i filiach do nabycia.

4. Oferenci zrzekają się przysługującego im prawa żądania dotrzymania ze strony zarządu wojskowego ustanowionego w § 862 u. c. i w artykułach 318 i 319 u. h. dla przyjęcia przyrzeczenia lub oferty terminu.

5. Jeśliby w ofercie nie było dokładnie wyrażonem, jakie maximum chleba i owsa **dla wojsk w przemarszu będących** oferent dostarczyć się obowiązuje, będzie **maximum w punkcie A. a IV** artykułu warunków kontraktowych obowiązującem.

6. Oznaczona w art. XIII warunków kontraktowych dzierżawy **kara konwencyonalna** w wysokości 10% ustanawia się na **30%**.

7. **Zapasy rezerwowe w** mące i owsie muszą być we wszystkich stacyach w wysokości **trzymiesięcznego** bieżącego zapotrzebowania dla całego przepisanego stanu załogi utrzymywane. (Art. II. warunków kontraktowych).

8. Dostawcy owsa, którzy co najmniej 1 szwadron żywnością zaopatrują, są obowiązani młynek do czyszczenia zboża, miarę półhektolitrową wraz z sztrychówką i małą wagę szalkową wraz z ciężarkami utrzymywać.

Zapasy oddawcze przechowywane być muszą oddzielnie od zapasów rezerwowych lub jakichkolwiek innych zapasów — choćby owe w jednym i tymsamym magazynie się znajdywały.

9. Wydawanie artykułów ma się odbywać w odnośnych **stacyach bezpośredno** do rąk osób uprawnionych do odbioru.

10. Jeżeli ze względu na stosunki miejscowe było wskazanem, dla wojska zaś i skarbu wojskowego korzystnem, mogą być przepisane termina poboru owsa na 10 lub 15 dni odroczone.

11. Oferty skombinowane, to jest takie, w których dostawa jednego artykułu będzie zawisłą od dostawy drugiego lub od dostawy w kilku stacyach, nie są dozwolone.

12. Oddawanie żołnierzy prowiantowym arendatorom do dyspozycyi jest zupełnie wykluczonem.

13. Arendatorzy nie mają prawa korzystania z wojskowej taryfy kolejowej.

14. Każdy ubiegający się powinien do swej oferty pięcio-procentowe wadyum (podług powyższej tabeli) w gotówce lub papierach tejże samej wartości dołączyć. Dotychczasowi dostawcy, chcący dla tej samej stacyi ponowne wnieść oferty, będą uwolnieni od składania wadyum, muszą jednak oświadczyć się pisemnie, że za tę ponowną ofertę ręczą kaucyą złożoną już poprzednio w kasie wojskowego magazynu prowiantowego. Gminy, producenci (rolnicy) i spółki gospodarczo-rolnicze, uwolnieni są od składania wadyum i kaucyi, jeżeli objęte dostawy z własnej produkcyi dostarczyć są w stanie. Gminom, producentom i stowarzyszeniom gospodarczo-rolniczym przysługuje pierwszeństwo przed innymi oferentami w razie równości ofert co do cen i jakości tychże.

15. Zwraca się uwagę gmin, producentów i stowarzyszeń rolniczych na przyznane im korzyści i ułatwienia, które za pośrednictwem władzy politycznej i towarzystwa rolniczego ogłoszono.

Lwów, dnia 4 września 1899.

Z zarządu c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.